Mędrca szkiełko i serce poety

Wiersze bywają jak niewysłane listy – czekają na właściwy moment publikacji, ukryte lub zapomniane. Zbiór poezji Józefa Banaszaka zatytułowany w taki właśnie wymowny sposób - „Jak niewysłany list" - powstawał w ciągu wielu lat i został opatrzony podtytułem „Wiersze starsze i nowe".

Autor nie spieszył się z poetyckim debiutem. Jest kierownikiem Katedry Ekologii w Instytucie Ochrony Środowiska Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Jego życie zawodowe od początku związane było z nauką, a w szczególności z naukami biologicznymi. Pracował m.in. w Zakładzie Biologii Rolniczej i Leśnej PAN w Poznaniu oraz instytutach badawczych związanych z ochroną przyrody. Był też rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Jest wybitnym specjalistą z dziedziny ochrony przyrody i środowiska oraz autorem (współautorem lub redaktorem) 50 książek, w tym podręcznika akademickiego i katalogów owadów zapylających. Prowadzi w tym zakresie badania naukowe, również w odległych zakątkach świata i jest redaktorem naczelnym „Polskiego Pisma Entomologicznego" . Energii wystarcza mu również na twórczość zupełnie innego rodzaju – literaturę faktu i poezję. Najpierw ukazał się tomik „Zachwycenie czasem" (2004), potem powstawały kolejne utwory i to one złożyły się na tę ciekawą publikację opatrzoną posłowiem Dariusza Tomasz Lebiody i obszerną notą biograficzną. W dorobku autora są też wspomnienia „Czas nie przeszedł obok" (2008), dzienniki „Wybrałem Bydgoszcz" (2011) i książka „Pochwała codzienności" (2013). Józef Banaszak wiedzie pracowite i twórcze życie, zgodnie z przesłaniem pewnego filozofa - Augusta Cieszkowskiego. To właśnie dawnemu właścicielowi dóbr w Surhowie i Wierzenicy poświęcił część swojej aktywności. W 2003 roku stworzył Klub Profesorów „Wierzenica", który oprócz prowadzenia działalności naukowej i wydawniczej upowszechnia idee wyznawane przez Augusta Cieszkowskiego i honoruje osoby propagujące dokonania tego wielkiego Polaka. Sam Józef Banaszak jest autorem, współautorem lub redaktorem interesujących wydawnictw: „Spacer Aleją Filozofów. August Cieszkowski i jego intelektualna spuścizna" (2004), „Co po Auguście Cieszkowskim? Spojrzenie po 120. latach" (2012), „Nie tylko Wierzenica. O Auguście Cieszkowskim w dwusetną rocznicę urodzin" (2014). Gdy w 2014 roku ukazała się książka „Na skrzydłach myśli… August Cieszkowski i ziemia wierzenicka w poezji", nie mogło w niej zabraknąć utworów Józefa Banaszaka.

W najnowszym tomiku wierszy również znaleźć można pełne natchnienia wędrówki po Wierzenicy i okolicach. To nie tylko zasługa Cieszkowskiego. Autor pochodzi z tych stron i są one dla niego nieustającym źródłem inspiracji i wspomnień. Oprócz motywu czasu i wszechogarniającej przyrody jest to stały element tej poezji, choć interpretowany wciąż na nowo, w odmienny sposób.

Rozważania o upływie czasu przewijają się przez kolejne wiersze i stanowią dla tego zbioru swoistą klamrę. Tom rozpoczyna wiersz „Zachwycenie czasem": *Czas nas zabija./ Zatrzymał się na starej fotografii,/ kiedyś… zatrzyma się dla mnie*. Stara fotografia jest niczym wrota czasu, przez które widać dawny świat, gdzie można spotkać się z nieżyjącym ojcem („Było – minęło", „Ojciec"). Autor podkreśla, jak krótkie i kruche jest życie: *Gramy codzienną rolę życia,/ czekając na to prawdziwe,/ aż stanie się wspomnieniem* („Prawdziwe życie"), *Miedzy wczoraj a jutrem/ - jedno dzisiaj, jak życie jętki/ […] Moje teraz jak oddech krótkie* („W poszukiwaniu dzisiejszego czasu"), *Czekając na lepsze jutro,/ zgarniamy codzienność/ jak okruchy chleba na dłoń* („Okruchy życia"). W zbiorze można odnaleźć wiersze o przemijaniu, starości, niedomaganiu, a także wspomnienia o osobach, które już odeszły i o miejscach, w których kiedyś się było szczęśliwym. Wiersze o tym, jak tracimy w biegu kolejne dni i że wspomnienia mają ozdrowieńczą moc, są jak opatrunki na serce. Ostatni utwór w tomie, to „Przyszłość", w którym autor przywołuje imię syna, siedzącego w czerwcową noc na tarasie: *A ja,/ no cóż, z mojej gwiazdy/ będę miał taką dobrą perspektywę.* Pomiędzy początkową niepokojącą frazą o destrukcyjnej roli czasu, a końcowym pogodzeniem z tym co niesie przyszłość jest całe spektrum refleksji, obserwacji zdarzeń, namysłu nad otaczającym światem i własnymi przeżyciami oraz wyraźnie odczuwalny… stoicki spokój.

Skąd taka właśnie postawa? Warto przyjrzeć się filarom podtrzymującym ducha autora, one sprawiają, że jego przesłanie pełne jest pozytywnych treści. Najbliżej, tuż przy boku poety jest ktoś niezwykły - kto wodzi na pokuszenie i sprawia, że ziemska rzeczywistość staje się siódmym niebem („Wspomnienie", „Dedykacja dla zielonookiej", „Zielonooka boginka"). Oparcie daje też autorowi wszechobecna przyroda – narcyzy z dawnego ogrodu przy domu rodzinnym, astry, lwie paszcze, po wielekroć wspominane kaczeńce (które zdobią również okładkę tomiku), kwitnące drzewa, pszczoły, motyle i ptaki. Obserwacja przyrody dostarcza odpowiedzi na wiele pytań ogólnej natury, pozwala lepiej zrozumieć świat i samego siebie oraz dostrzec prawidła, według których rozgrywa się wielki spektakl życia. Przyroda nie stanowi jedynie pola do obserwacji. Naukowiec podczas tej poetyckiej wędrówki zostaje w domu, a wyrusza osoba poszukująca odpowiedzi na pytania o przyczynę zdarzeń znaczących ludzki los. Okazuje się, że natura, która jest przez niektórych utożsamiana z dzikością, nieposkromionym żywiołem – jest tu przykładem boskiej harmonii. Nie tylko kobiety są darem Boga, ale darem takim są również kwitnące sady, łany rzepaku. Pszczoły to wysłanniczki nieba, migdałowiec opowiada o Bogu kwitnąc. Dla poety przyroda jest czymś uświęconym: *Wróciłem ze świątyni./ Jedna z jej kolumn/ to jesion wyniosły./ Druga z jej kolumn/ to sosna zwyczajna./ Pospołu z dębem obłoki wspierają./ Czwarta i setna to graby i buki/ w świeżą obleczone zieleń/ na obrzęd odwieczny* („Świątynia"). Nie tylko drzewa *w aureoli zieleni* budują tą sakralną przestrzeń, cała przyroda jest elementem boskiego planu i to czyni ją silną i niepokonaną: *Daję wiarę zielonej trawie,/ która miękko ściele się pod stopami./ A gdy zajdzie potrzeba/ rozsadza twardy asfalt* („Wiara i Nadzieja"). Siła natury, za którą stoi Stwórca nie tylko daje wiarę i nadzieję, ale uczy też pokory: *Pokornieję na wiosnę,/ gdy każesz hiacyntowi pachnąć./ I przywołujesz czajkę, która koziołkuje z radości powrotu* („Pokora"), *I znów mam ochotę uklęknąć/ przed bladozielonym krzewem,/ przed cudem życia,/ i tajemnicą przemijania* („Wiosenny spacer przez park"). Dzięki przyrodzie Bóg świadczy o swoim istnieniu: *Patrzę na odradzającą się/ zieleń,/ wychodzę pod nocne niebo/ i wiem,/ wiem że jesteś!* (***Fascynujesz mnie, niewidzialny…). Poeta dostrzega Boga nawet w środku pola, gdy przystaje *pod parasolem skowronka/ zastępującego […] organy* („W oczekiwaniu Wielkiej Nocy"). Tak pojmując świat - podległy boskim prawom i upływowi czasu - Józef Banaszak nie tylko prowadzi pracę naukową, ale też poszukuje środków wyrazu w języku poezji. Zdaje się przez to mówić, że dowód naukowy to nie wszystko: *Słowa mają moc życia/ i moc śmierci./ Słowa stają się ciałem* („Tak i nie").

Niezapisane myśli pozostają w ukryciu, jak niewysłany list. Dobrze się stało, że przesłanie autora – naukowca i poety - poczta dostarczyła do Krasnegostawu na czas.

Monika Nagowska

Pierwodruk: „Nestor" 2016 nr 2(36)

[Józef Banaszak, Jak niewysłany list: wiersze starsze i nowe. Bydgoszcz: Związek Literatów Polskich Oddział Bydgosko-Toruński, 2015, ISBN 978-83-65150-18-9, Biblioteka „Tematu" nr 104, ss. 93]